

Emilia Kledzik

Teoria komparatystyki wobec nowych zjawisk w humanistyce

Rocznik Komparatystyczny 5, 471-486

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Emilia Kledzik

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Teoria komparatystyki wobec nowych zjawisk w humanistyce

Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki. Red. Mieczysław Dąbrowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2011

Potrzeba napisania polskiego podręcznika, który posłużyłby jako pomoc w wykładach kursowych z komparatystyki, narasta od dłuższego czasu, dlatego próbę z udziałem wybitnych polskich komparatystów należy powitać z uznaniem i zainteresowaniem. Do tej pory bowiem wykładowca zmuszony był posiłkować się kanoniczną książeczką z zapisem dyskusji toczonych podczas tak zwanej konferencji radziejowickiej (*Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie.* Red. A. Nowicka-Jeżowa. Izabelin: Świat Literacki, 1998), która jednak straciła już na aktualności, sięgać do poprzedzonych solidnym wykładem z historii komparatystyki, ale jednak poświęconych węższymi zagadnieniami książek Olgi Płaszczewskiej¹ i Tomasza Bilczewskiego², korzystać ze sporej liczby przetłumaczonych na język polski tekstów, do których przylgnęła etykieta „przełomowych” dla dziejów komparatystyki (serie: *Teoria badań literackich za granicą*, *Współczesna teoria badań literackich za granicą* oraz *Antologia zagranicznej komparatystyki literackiej* pod red. Haliny Janaszek-Ivaničkovej i wydana przed trzema laty

¹ O. Płaszczewska, *Przestrzenie komparatystyki – italianizm*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010. Recenzja: P. Wolski, *Komparatyzm – italianizm – orientalizm*. „Rocznik Komparatystyczny” 2 (2011), s. 265–272.

² T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatoologii*. Kraków: Universitas, 2010.

Niewspółmierność pod red. Tomasza Bilczewskiego³) lub szukać rozproszonych po czasopiśmie stanowisk polskich ekspertów, a następnie stawać przed niełatwym zadaniem skonstruowania bibliografii, która w przystępny sposób przybliżałaby statystycznemu studentowi najważniejsze zagadnienia, jakimi para się ta dyscyplina humanistyki. Kolejną trudność stanowi mało precyzyjna granica przebiegająca między materią kursu komparatystycznego i teoretycznoliterackiego. Od niespełna dwóch lat uczonego ów może się podpierać książką, która spełnia rolę kompendium: zbiera wykłady specjalistów w zakresie kilku „dziedzin składowych” komparatystyki, oferuje przegląd jej najnowszych i starszych trendów rozwojowych oraz zawiera obszerną bibliografię.

Słusznie zaznacza we wstępie Mieczysław Dąbrowski, że w dzisiejszych realiach nauka komparatystyki czyni ze studenta adepta szkoły tolerancji. Nie oznacza to deprecjonowania jej filologicznych i pozytywistycznych korzeni, wręcz przeciwnie – to one gwarantują rzetelność i profesjonalizm w obchodzeniu się z tekstem, który – w różnej postaci – pozostaje podstawowym przedmiotem zainteresowania komparatystów. Analityczna skrupulatność, którą naszym studentom gwarantuje strukturalistyczny warsztat, jakiego uczą się wciąż na zajęciach z poetyki i analizy dzieła literackiego, sprawia, że mają oni w przyszłości szansę stać się komparatystami, którzy nie tylko umiejętnie posługiwać się będą wszelkimi „kontekstami kulturowymi” – jak je nazywa Dąbrowski – ale dochowają wierności tekstowi i będą się ostrożnie przyglądać jego ideologicznemu potencjałowi. Do wymienionych we wstępie pożytków komparatystyki dopisałabym więc zdanie: **komparatystyka uczy rzetelności analizy i otwartości – ale także odpowiedzialności! – za interpretację.** Humanista-adept metody porównawczej ciekaw jest bowiem przede wszystkim tego, „co z czym” i „na jakich warunkach” można ze sobą porównywać. Wypada nauczyć tego młodego człowieka – najczęściej jednak metodą prób i błędów – tej trudnej sztuki, którą Edward Kasperski nazywa wylanianiem *principum comparationis* i podkreśla, że jedynie jego wartość stanowi miarę jakości porównania. Trzeba wreszcie pomóc mu zwalczyć ten rodzaj komparatystycznego onieśmienia, który Charles Bernheimer nazwał „lękiem przed porównaniem”.

³ *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki. Antologia.* Red. T. Bilczewski. Kraków: Universitas, 2010. Por. recenzję autorskiej i redagowanej książki Tomasza Bilczewskiego autorstwa Mateusza Szerby w „Roczniku Komparatystycznym” 3 (2012), s. 277–288.

W rozdziale pierwszym, o obiecującym tytule *U podstaw komparatystyki*, Edward Kasperski, zasłużony badacz metody porównawczej w Polsce, wykłada genezę rozkwitu badań komparatystycznych w nowożytności, wiążąc go z intensyfikacją kontaktów handlowych, rozwojem społeczeństw narodowych oraz z przełomem romantycznym, który kultem indywidualizmu przetarł szlak pierwszym projektom porównawczym. Choć niewątpliwie ma rację, dopatrując się w tych bodźcach podstawowych impulsów dla rozwoju badań komparatystycznych w ich nowożytnym kształcie, właściwie pomija ważny z punktu widzenia przeglądowego charakteru książki antyczny rodowód komparatystyki. Moim zdaniem warto wykładać jej historię, nawiązując do greckiego *synkrisis*, do którego – jak piszą Evi Zemanek i Alexander Nerbig, autorzy niemieckiego podręcznika pt. *Komparatistik* z 2012 roku – odwołuje się filozofia porównywania aż do XVIII wieku, a także do z ducha komparatystycznej idei *agonu* – opartej na rywalizacji w odmienności⁴. Choć obu tym zjawiskom towarzyszy „nienaukowy” element wartościujący, porównanie stanowi nieodłączny składnik tego procesu. Wykładowca komparatystyki nie powinien także pomijać komparatystycznej intencji, jaka przyświecała autorowi *Żywotów sławnych mężów*. Dzieło Plutarcha jest wszakże początkiem takich kanonicznych nurtów porównawczych, jak badania nad wpływem i recepcją. Wreszcie – nie sposób uciec od starożytnych poetyk sformułowanych, które wyznaczały „reguły pięknego pisania” oraz ideał estetyczny przez kilkadziesiąt stuleci trwania kultury europejskiej. Jeszcze Goethe, autor jednej z najbardziej pasjonujących i żywotnych komparatystycznych idei *Weltliteratur*, za konieczne *comparandum* uznawał klasyczne reguły estetyki greckiej. Kasperski przytacza pobieżną historię komparatystyki jako dyscypliny akademickiej, z racją wskazując na jej polskie początki, by ostatecznie scharakteryzować warsztat komparatystyki, gdzie zwraca uwagę na niemożność oddzielenia dzieła od jego kontekstu w analizie porównawczej. Jeśli czegoś może brakować w jego niezwykle erudycyjnym wywodzie, to wskazania na metodologię, jaką komparatystyka posługiwała się przed przełomem antypozytywistycznym – tę inspirowaną systematykami Linneusza, Cuviera, a także badaniami Boppa i Humboldta. Adeptów badań porównawczych zwykle zadziwiają tak zbliżone do pierwszych systematyk

⁴ Por. *Komparatistik*. Hg. E. Zemanek, A. Nerbig. Landsberg: Oldenbourg Akademieverlag, 2012, s. 21–30.

gatunków zwierzęcych, roślinnych i minerałów, niemal równolegle prowadzone przez Goethego poszukiwania tak zwanej *Urpflanze* – rośliny-matki wszystkich kwiatów. Ambiwalentne romantyczne pragnienie całościowości – z jednej strony podszyte mistycyzmem, z drugiej – niebywale ustrukturyzowane, jak koncepcja poezji uniwersalnej Friedricha Schlegla, znalazło swoje ukoronowanie w tezie Ferdinanda Brunetière’a, że gatunki literackie rozwijają się na wzór gatunków zwierzęcych. Wątek ten Edward Kasperski zamyka w interpretacji „ewolucjonistycznego” wiersza Wisławy Szymborskiej pt. *Notatka*, skądinąd niezwykle pożytecznego również w dydaktyce komparatystyki, bo uświadamiającego jej adeptom egzystencjalny charakter tej problematyki. Wytyczając coraz szersze granice dyscyplinie, lokuje się badacz bardzo wyraźnie po jednej ze stron dwudziestowiecznego sporu o przedmiot jej badań. Opowiada się przeciwko wywodzonym z amerykańskiej nowej krytyki immanentnym badaniom tekstu literackiego jako fenomenowi estetycznego, a dopomina się o wychylenie w kierunku triady Tainowskiej oraz – z ducha Henry’ego Remaka – badania nad przekładem intersemiotycznym lub semiotyczną hybrydycznością:

Komparatystyka zajmuje się zresztą wspomnianymi zjawiskami: literaturą, malarstwem, muzyką itd., podkreślmy raz jeszcze, w ich koniunkcji, związkach, w ich wzajemnym oddziaływaniu i nakładaniu się na siebie oraz w przeplataniu i mieszaniu ze sobą. Koncentruje się zwłaszcza na badaniu kulturowych efektów tych procesów. (s. 49)

Najciekawsza i najbardziej wyrazista wydaje się teza Kasperskiego o „totalnym” charakterze komparatystyki, w czym z kolei badacz zdaje się przyznawać rację komparatystom zza oceanu, gdzie dyscyplina ta *de facto* zajęła miejsce teorii literatury. Nawiązuje w tym miejscu do głoszonej wcześniej tezy o metanaukowym charakterze teorii badań porównawczych, która staje się czymś w rodzaju „teorii teorii” badań literaturoznawczych. Także z nadmiarem teoretyzowania radzić sobie musi uogólniony wykładowca komparatystyki, gdyż jego młodzi słuchacze domagają się zwykle porównawczych *case studies*, jakich dostarcza na przykład drugi tom redagowanej przez Edwarda Kasperskiego serii pt. *Komparatystyka dzisiaj*. Jeśli jednak mowa o lokalnych projektach teoretycznych, warto wspomnieć, że termin „komparatystyka integralna”, którego warszawski uczyony używa na określenie „heteronomicznych i heterogenicznych relacji”, jakie omawiana dyscyplina zawiązuje pomiędzy oddzielnymi jak dotąd przestrzeniami

ekspresji artystycznej i zachowań kulturowych, stosuje poznański badacz Bogusław Bakuła w książce pt. *Historia i komparatystyka* oraz w programowym tekście z pierwszego numeru poznańskiego pisma komparatystycznego „Porównania”, zatytułowanym *W stronę komparatystyki literackiej*. Ta interesująca zbieżność terminologiczna nie ma jednak przełożenia na zbieżność definicyjną. O ile Kasperski z komparatystycznego „otwarcia” wysnuwa wnioski dotyczące samej dyscypliny, o tyle Bakuła stawia tezę o „ratunkowym” charakterze komparatystyki w sytuacji kryzysu uniwersyteckiej edukacji humanistycznej. Porównajmy:

Istotę tej komparatystyki integralnej wypada zatem widzieć w tym, że narzędzia analizy, ogólnie: narzędzia nauki, podporządkowuje ona materiałowi – literackiemu i kulturowemu zjawisku – a nie, jak dzieje się w epoce specjalizacji, odwrotnie, materiał narzędziom dyscypliny. (s. 80–81)

Oraz:

W dzisiejszym świecie coraz mniejsze jest zapotrzebowanie na specjalistów zajmujących się wyłącznie wąskimi dziedzinami, powiedzmy, historyków literatury serbskiej czy znawców jednego czarnogórskiego dialektu. Nawet model nauczania w szkołach powszechnych zmierza w kierunku integralności rozmaitych dziedzin, a zatem poszerzenia płaszczyzn edukacyjnych. Uczelnie wyższe w Polsce pozostają na ten proces wciąż jeszcze dosyć obojętne. Tymczasem zarówno dyscypliny humanistyczne, jak i dziedziny matematyczno-przyrodnicze muszą tworzyć nowe płaszczyzny wiedzy, odpowiadające różnicującej się rzeczywistości. Dla filologii wniosek stąd oczywisty – nie można i nie warto tworzyć tylko wąskich specjalizacji, trzeba uczyć możliwie szeroko, zwłaszcza w zakresie zasad i metod komunikowania, znajomości języków, komplementarności dziedzin wiedzy⁵.

Kilka akapitów wyżej pisze Bakuła o konieczności stosowania badań integralnych w modelu ponadnarodowym w Europie Środkowej – w tym wydaniu komparatystyka byłaby rzeczywistym treningiem komunikacji międzykulturowej. Można zaryzykować tezę, że takiemu projektowi przyklasnęłyby Adam Mickiewicz z jego pomysłem na komparatystykę słowiańską – która nie tylko byłaby konkurencyjnym modelem teoretycznym w stosunku do w tej części świata zwykle zapożyczanego z Zachodu metajęzyka, ale także stworzyłaby możliwość dialogu. Wzajemne poznawanie literatur słowiańskich – przekonywał

⁵ B. Bakuła, *W stronę komparatystyki literackiej*. „Porównania” 1 (2004), s. 13–14.

Mickiewicz w wykładach paryskich – jest szansą na przełamanie konfliktów pomiędzy skonfliktowanymi narodami.

Rozdział pt. *Komparatystyka interdyscyplinarna*, autorstwa Andrzeja Hejmeja, znakomitego znawcy problematyki przekładu intersemiotycznego, jest pouczającym wywodem argumentacyjnym na rzecz przynależności zagadnienia korespondencji sztuk do dyscypliny badań porównawczych. Autor *Muzyczności dzieła literackiego* wyróżnia trzy główne tendencje na polu współczesnej komparatystyki: komparatystykę „tradycyjną”, komparatystykę interdyscyplinarną i komparatystykę kulturową, zwracając uwagę na ważny problem metodologiczny, związany z nieuchronną „ideologizacją” każdej z nich:

Główną wadą komparatystyki kulturowej („tradycyjnej”, „interdyscyplinarnej”, każdej zresztą) jest przede wszystkim tendencyjna interpretacja (efekt „użycia” literatury, przesadnej absolucyzacji *intentio lectoris*, nadrozumienia, nadinterpretacji), interpretacja powodowana z góry założonymi diagnozami i ideologiczną – w każdym wymiarze opresywną kulturowo – argumentacją. (s. 101)

Taka teza nie może dziwić w wywodzie zdeklarowanego semiotyka, warto jednak zauważyć, że owa tendencyjność lektury właściwa jest większości ponowoczesnych szkół teoretycznoliterackich, wliczając w nie gender, queer, studia postkolonialne/studia postzależnościowe. Z tych ostatnich zresztą czerpie komparatystyka szczególną korzyść, przyczyniając się do rewizji kanonów i w tym duchu kontynuując debatę nad utopią literatury światowej, rozpoczętą przez Goethego w 1827 roku. O komplementarności lektury postkolonialnej i komparatystycznej traktuje tekst Doroty Kołodziejczyk pt. *Literatura porównawcza i studia postkolonialne*⁶, w którym wrocławska badaczka zwraca uwagę na rewolucję, jaką postkolonializm wywołał w badaniach porównawczych, przyczyniając się do sprobmatyzowania kategorii „literatury narodowej” i czyniąc koniecznym włączenie w ich ramy rozważania nad szeroko pojętą kategorią „przekładu”, która dla „tradycyjnych” komparatystów stanowiła złamanie reguły filologicznej ortodoksji. Ów – jak go nazywam – trójkąt komparatystyczny, którego wierzchołki stanowią *comparatum*, *comprandum* oraz porównujący podmiot, są nieodłączną i pożądaną strukturą analiz komparatystycznych w zdekolizowanym świecie. Gayatri Spivak, na którą powołuje się Hejmej,

⁶ Por. D. Kołodziejczyk, *Komparatystyka i studia postkolonialne*. Ibidem, 5 (2008), s. 55–73.

formułując powyższy zarzut, świetnie zresztą zagrała mocnym tytułem swojej znanej rozprawy, pozornie głosząc „śmierć dyscypliny”, w istocie jednak obwieszając jej nowe otwarcie. Taką „zsubiektywizowaną” wersję porównania postuluje również Charles Bernheimer, dostrzegając w niej antidotum na profesjonalizację i teoretyzację dyscypliny. Jeśli komparatystyka ma być szkołą refleksji nieuchronnie zakorzenionej w etyce, nie sposób wymazywać z niej śladów podmiotu. Takie założenie leży zresztą u podstaw porównania typologicznego, co dostrzegał już w latach osiemdziesiątych XX wieku autor znanej opozycji pomiędzy genetyzmem a typologią, Dionýz Ďurišin.

Precyzując pojęcie „komparatystyki interdyscyplinarnej” na przykładzie zagadnienia najlepiej autorowi znanego – związków pomiędzy literaturą i muzyką, wspomina badacz o kanonicznym tekście Henry’ego Remaka pt. *Literatura porównawcza – jej dyscyplina i funkcja*, który zwykło się uznawać za otwarcie dyscypliny w latach sześćdziesiątych XX wieku, dość skostniałej w obliczu szykującej się w teorii literatury rewolucji dekonstrukcjonistycznej. Słusznie wskazuje Hejmej na swoiście izolacjonistyczny nurt, jakim podążają te badania, wychylony w kierunku hermeneutyki i ontologii dzieła literackiego. Współczesna komparatystyka jest z natury interdyscyplinarna, a zatem spory na ten temat należy uznać za przebrzmiałe – zgodnie z sugestią *Raportu Bernheimera*. Na pewno jednak trzeba zwrócić uwagę na te formy artystycznej ekspresji, które nie mieszczą się w definicji przekładu intersemiotycznego – takie jak hipertekstualność – oraz towarzyszący im nowy tryb odbioru.

O komparatystyce wobec tak zwanych nowych mediów traktuje tekst Ewy Szczęsnej pt. *Komparatystyka mediów. Poetyka, semiotyka, komunikacja medialna*, który także zakreśla pole kontekstów teoretycznych między hermeneutyką, teorią poznania a teorią komunikacji, wychodzi z definicji poetyki porównawczej, ale nowatorsko przedstawia techniki porównywania w przekazie o funkcji perswazyjnej oraz komunikatach niewerbalnych. Szczęsna skupia również uwagę na formach heterogenicznych, takich jak komiks i plakat. Nie pomija szczególnie interesującego także w kontekście badań komparatystycznych, a na pewno interdyscyplinarnych, problemu nowego sposobu odbioru tekstów, który nazywa „fragmentarycznym sposobem lektury” (s. 315), dokonywanym przez „czytelnika-przeglądacza”.

Marta Skwara w tekście pt. *Stara i nowa komparatystyka* relacjonując stan badań nad związkiem pomiędzy komparatystyką i przekładem, konsekwentnie zmierza do refleksji nad swoją ulubioną dyscypliną porównawczą – wspomnianych powyżej, wyklętych przez tak zwaną francuską szkołę badań porównawczych, badań nad przekładem. Rozwój komparatystyki autorka postrzega w kategoriach „dojrzewania do” dowartościowania poliglotyzmu i teorii translatologicznych. Słusznie za początek tej refleksji obiera wspomnianą powyżej koncepcję „literatury światowej”, wypuklając problem dziewiętnastowiecznego spłotu komparatystyki z narodzinami filologii narodowych. Prawdą jest bowiem, że komparatystyka u swoich instytucjonalnych narodzin miała przede wszystkim służyć zdefiniowaniu i dowartościowaniu „charakteru narodowego” wspólnoty reprezentowanej przez autora. Nieco wspaniałemu unarodowieniu komparatystyki podążała myśl autora *Przypadków Wilhelma Meistra* – Goethe koncepcję *Weltliteratur* postrzegał jako odtrutkę na rodzący się niemiecki imperializm. Uniwersalność literatury światowej – dowodzi Skwara – była szkołą dialogu międzykulturowego, choć opartego na klasycznym kanonie estetycznym, to jednak w myśl idei *Bildung* – celującej w samodoskonaleniu oraz harmonijnym współistnieniu heterogenicznych elementów, składających się na żywy organizm ludzkości. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na organicystyczne metafory, jakimi posługiwał się Goethe, mówiąc i pisząc o literaturze światowej, która ma wymiar uniwersalny o tyle, o ile każde dziedzictwo artystyczne stanowi niepodważalną wartość dla ludzkości. I choć myśl o poznaniu i sklasyfikowaniu całości światowej ekspresji literackiej należy dziś uznać za utopijną, niewątpliwie idea *Weltliteratur* przetrwała we wciąż żywej refleksji nad strukturą globalnego rynku wydawniczego oraz literackiego „podziału władzy” i instytucji kanonu. Złudzenia co do rewolucyjnego wpływu dekolonizacji na listę najpopularniejszych utworów literackich w skali światowej rozwiewa tekst Davida Damroscha pt. *Literatura światowa w dobie postkanonicznej i hiperkanonicznej*⁷, w którym badacz za pomocą statystyk udowadnia istnienie „kanonu cieni” w roli swobodnego listka figowego, którymi kultura Okcydentu zasłania swoją niezmienną niewiedzę na temat literatury obszarów dawnych kolonii. Rolą i powinnością komparatystów

⁷ Por. D. Damrosch, *Literatura światowa w dobie kanonicznej i postkanonicznej*. Przeł. A. Tenczyńska. W: *Niewspółmierność...*, s. 367–380.

jest – od czasów teorii polisystemu Itmara Evena-Zohara – analiza fluktuacji wydawniczej „władzy” pomiędzy wciąż niewspółmiernymi regionami świata.

W podrozdziale pt. *Współczesna komparatystyka literatury światowej a klasyczna filologia literatury światowej* szczecińska badaczka zwraca uwagę na ważne zagadnienie utopii „literatury europejskiej” Curtiusa i Auerbacha. To ważne, że sztandarowe – jak pisze Marta Skwara – filologiczne dzieło komparatystyczne umieszcza autorka w bezpośrednio powojennym kontekście, kiedy „głód scalenia” musiał być nieporównywalnie silny, a woła odnalezienia „jedności w różnorodności” szczególnie determinująca. Przypisywanie Curtiusowi i Auerbachowi intencji „obrony europejskiej twierdzy” można by najłagodniej nazwać anachronizmem; problem proponuję zobaczyć w kontekście, podobnie jak w wypadku koncepcji „komparatystyki integralnej”, współczesnej praktyki akademickiej. Okaze się wtedy, że wielu studentów – w tym pisząca te słowa przed kilkoma laty – na zajęciach o nazwie „literatura powszechna” nie konfrontowało się z żadnym tekstem pochodzącym spoza kanonu wytyczonego przez wymienionych wyżej filologów, a rozdział pt. *Blizna Odyseusza*, był im prezentowany jako dowód na istnienie europejskiej wspólnoty, w której takie regiony jak Europa Środkowa są w najlepszym wypadku skazane na epigonizm. Trzeba ze smutkiem przyznać, że również rodzimi komparatyści nie chcą słuchać apelu René Étiemble’a, powtórnego po niespełna trzydziestu latach przez zespół Charlesa Bernheimera, by specjalizować się w filologicznie umocowanych, ale jednak odległych podróżach badawczych. Pożyteczne badania tematów i toposów, o których pisze Marta Skwara, niewątpliwie zyskały nową ramę po włączeniu psychoanalizy w obręb refleksji nad literaturą, wciąż jednak grzęzną w sporach terminologicznych (*vide* definicja Janiny Abramowskiej), choć ich tropienie w kulturach pozaeuropejskich z pewnością okazałoby się przydatne nie tylko dla literaturoznawstwa, ale również kulturoznawstwa, komunikacji międzykulturowej i wielu innych dziedzin humanistyki.

Najważniejszą jednak część rozdziału dotyczącego „starej” i „nowej” komparatystyki stanowi podrozdział poświęcony translatologii. Omawiane w nim rozważania Edwarda Saida definiują biegunowo różną komparatystykę w stosunku do wywodu Andrzeja Hejmeja – z silnym, zaangażowanym, a nawet upolitycznionym podmiotem. Warto odwrócić pytanie, „co studia nad przekładem wniosły do badań porównawczych”, i zastanowić się nad translatologią,

która – zainspirowana rewolucją w komparatyście – otworzyła się na kwestie przekładu międzykulturowego i na – jak go nazywa Skwara – „życiodajny osad nieprzetłumaczalnego” (s. 180). Proces ten postępował jednocześnie z postkolonialną rewolucją teoretyczną, która postawiła przed badaniami nad translacją zadanie – mówiąc językiem Emily Apter: „dekolonizacja wiedzy” (s. 182). Chciałabym zwrócić uwagę na znakomicie sproblematyzowany podrozdział poświęcony klasycznej dyscyplinie komparatystycznej – badaniom nad recepcją, które stanowią nieodzowne dopełnienie rozważań nad translacją. Zagadnieniem, które warto byłoby w tym kontekście poruszyć, jest kwestia adaptacji i parafraz tekstów literackich, często przez długi czas funkcjonujących w kulturze docelowej na prawach oryginału. Dobrze, że szczecińska badaczka zwróciła uwagę na problem intertekstualności – często pomijany w syntezach komparatystycznych na rzecz rozłącznie od nich pojmowanej teorii literatury, dopominając się o „interkulturowość”:

Wydaje się, że komparatyka przekraczająca granice jednej, doskonale już intertekstualnie przebadanej tradycji z natury rzeczy nie ma potrzeby wkląć się w rozważania entego stopnia. Ma bowiem do przeanalizowania obszary często w ogóle niewyeksplotowane, na przykład dialog europejsko-afrykański, czy rolę globalizacji w powstawaniu transkulturowego piśarstwa arabskiego. (s. 206–207)

Rozdział autorstwa Mieczysława Dąbrowskiego pt. *Komparatyka kulturowa* stawia sobie trudny cel uchwycenia związków pomiędzy badaniami porównawczymi a tak zwanymi nowymi metodologiami, które detronizują literaturę jako podstawowy przedmiot ich zainteresowania, na rzecz nazwanej tak w końcowej części wywodu „komparatyki dyskursów”. Studia kulturowe, choć także w Polsce stopniowo anektują przestrzeń również w praktyce akademickiej zarezerwowaną dla filologii, nie mają u nas tak długiej historii, jak za oceanem, co powoduje naturalny opór środowiska i obawę przed „deprofesjonalizacją” dyscypliny. Największa obawa dotyczy, jak sądzę, kwestii, na którą zwracał uwagę już Adam Mickiewicz w wykładach paryskich – wywołanej sytuacją geopolityczną konieczności zapożyczenia metajęzyka. Szczególnie wyraziście ów problem uwidocznił się w polskiej debacie nad studiami postkolonialnymi, które – przypomnę – przyjęte zostały przez rodzimych badaczy ze sceptycyzmem jako narzucanie pewnego globalizującego i niekoniecznie naukowo pożytecznego dyskursu przez amerykańskie slawistki, a przyjęły się na dobre dopiero

w „udomowionej” wersji studiów postzależnościowych. Nie tylko więc labilność, zmienność i rozciągliwość terminologiczna, o której pisze Dąbrowski, ale może przede wszystkim obawa przed swoistą dyskursywną kolonizacją jest źródłem dystansu pomiędzy polonistyką a komparatystyką zorientowaną na studia kulturowe. Przytaczana przez badacza Luhmanowska koncepcja „kultury jako wyboru” zakłada dystans komparatysty do własnej kultury, jego stanowisko zaś jako rodzaj „obserwacji uczestniczącej”. Dąbrowski przywołuje również teorię „pola literackiego” Pierre’a Bourdieu, podkreślając konieczność uwzględnienia w lekturze krytycznej mechanizmów działania globalnego rynku. Zaskakujące porównanie funkcjonowania rynku książki w systemach totalitarnych do dzisiejszych promocji literatury masowej w rodzaju serii o Harrym Potterze jest trudne do obrony – trudno nie dostrzec ogromnego znaczenia blogów krytycznoliterackich, które odgrywają kluczową rolę w sterowaniu sukcesem rynkowym licznych książek należących do tak zwanej literatury popularnej. Zapewne nie zgodziłaby się z Dąbrowskim Ewa Szczęsna, autorka wspomnianego powyżej rozdziału o komparatystyce mediów, pisząca o „demokratyzacji świata tekstów” w Internecie. Nurt *young adult* w zasadzie bazuje na iście Jaussovskim, bardzo indywidualnym odbiorze tekstu, który decyduje o sukcesie lub porażce książki. Można powiedzieć, że współczesny salon literacki przeniósł się do Internetu, gdzie funkcjonuje w rzecz jasna mniej elitarnym kręgu, ale na równie (nie) demokratycznych zasadach komunikacyjnych.

Dąbrowski definiuje komparatystykę kulturową jako pole badawcze ludzkiego doświadczenia i ta definicja wydaje się trafiona z całą jej metodologiczną nieprecyzyznością i szerokimi kontekstami badawczymi, jakie otwiera. Przykładami poddyscyplin autor czyni imagologię, geopoetykę, studia genderowe, studia postkolonialne, studia etniczne oraz studia nad (e)migracją, studia nad mniejszościami, by niewielki fragment poświęcić badaniom nad przekładem. Wybór jest arbitralny, a podział pomiędzy poszczególnymi obszarami z konieczności nieostry, rzuca się jednak w oczy kompatybilność tych pól z zagadnieniami współczesnej teorii literatury. Potwierdzałoby to tezę, że komparatystyka jest szansą na „odteoretyzowanie” teorii w praktyce akademickiej, na zainteresowanie studentów pasjonującymi kontekstami z zakresu dialogu międzykulturowego, do których droga wiodąca przez klasyczny kurs teoretycznoliteracki jest dużo dłuższa i z perspektywy adepta dyskursu – nieporównywalnie mniej męcząca.

Dyskusja nad imagologią – dyskredytowaną przez komparatystów od czasu wystąpienia René Étiemble’a, który sprowadził ją do badania literackich obrazów społeczeństw narodowych – zyskuje nowe otwarcie w kontekście rozważań postkolonialistów i hermeneutów. Jeśli przyjąć definicję Dąbrowskiego, który przekonuje, że:

Imagologia bazująca na materiale literatury, a nie na przekazach ustnych (obyczajowych), nie odpowiada współcześnie na pytanie, jaki jest dany naród, lecz jakim językiem i w jaki sposób dana społeczność wytwarza obraz Innego, jak konfrontuje go z „naszym”, jak takie spotkanie wartościuje. (s. 226)

– okazać się może, że polska imagologia, jaką odnajdujemy w tekstach tak zwanej literatury wysokiej (która zresztą, jak zauważa Dąbrowski, ma długą tradycję wypominania rodakom niewłaściwego stosunku do innych kultur), posługuje się specyficznym rodzajem ironii, a czasem otwartej drwiny z dziewiętnastowiecznej „psychologii narodów”, podczas gdy dyskurs medialny i tak zwana opinia publiczna podążają utartą ścieżką teje. Cała sztuka w umiejętnym uchwyceniu powstającego między nimi napięcia. Prawda naukowa głosi, że stereotypy mieszkają w języku, literatura zaś dysponuje narzędziami, które pozwalają je sproblematyzować. Polscy komparatyści mają jednak skłonność, by poświęcać uwagę tekstom, które wyraziście korzystają z tej szansy, a wstydliwie odwracać wzrok od tekstów z przeciwnej strony realnej barykady, wzniesionej w sporze o etniczną demokrację. Bój toczy się przede wszystkim o wizję polskiej historii, tej zmytizowanej – w formie swoistych *necessary fictions* oraz tej alternatywnej – w licznych resentymentalnych powieściach snujących wizje „możliwych” triumfów Polaków nad ich kolonizatorami. W tym miejscu znów trudno uciec od założeń teorii postkolonialnej, która każe postrzegać teksty literackie jako reperkusje fluktuacji władzy i podporządkowania. Przytaczana przez Dąbrowskiego krytyka polskiego nacjonalizmu Witolda Gombrowicza nie bez powodu celuje w sarmatyzm – czyli koncept polskości ksenofobicznej, awanturnicznej i megalomańskiej. Na restytucji takiej właśnie polskości bazuje postkolonialna – a raczej antykolonialna – koncepcja Ewy Thompson, a jej oddziaływanie wykracza poza teksty literackie, stając się filarem wyrazistej opcji politycznej. Dlatego imagologia komparatystyczna jest w moim przekonaniu dyscypliną rozciągającą się ponad literacką grą stereotypami, uprawianą przez Janusza Rudnickiego. Należy przyznać rację Dąbrowskiemu, który przekonuje,

że „w myśleniu postkolonialnym najtrudniejsze jest wypracowanie pewnej strategii językowej, która pozwala mówić o różnicy i inności zamiast o wyższości czy gorszości” (s. 228), w polskiej praktyce literackiej teksty takie są jednak zjawiskiem marginalnym lub elitarnym. Lektura komparatystyczna powinna eksplorować także te rejony, w których kryje się ukryty resentyment, zapisany częstokroć – jak każe to widzieć Manfred Schmeling – w takich strategiach utekstowiania obcego, jak perspektywa narracyjna czy konstrukcja postaci literackiej. Dąbrowski wskazuje na ten problem w podrozdziale pt. *Komparatystyka kulturowa a polityka społeczna*, kiedy w kontekście seksizmu zauważa:

Chodzi bowiem nie tylko o to, aby zajmować się tymi zagadnieniami na poziomie akademickim, lecz aby oswoić szeroką publiczność z językiem, problemami i pojęciami, o których tradycyjnie rozmawiało się tylko za szczelnie zamkniętymi drzwiami gabinetu lekarskiego, jeżeli w ogóle. (s. 275)

Jedną z możliwych strategii obrony imagologii przed „socjologizowaniem” może się stać – zdaniem Mieczysława Dąbrowskiego – geopoetyka, która wydaje się mocno osadzona w badaniach literaturoznawczych za sprawą konstytutywnej dla niej teorii przestrzeni w dziele literackim, przekracza jednak jej semiotyczne obwarowania w stronę tematyzowania pamięci kulturowej, związanej z miejscem. I znów, kiedy warszawski badacz wspomina o dowartościowaniu zmysłu wzroku w refleksji geopoetycznej, warto zachować świadomość jego orientalizującej natury, o czym pisali teoretycy postkolonialni od Edwarda Saida po Mary Luise Pratt. Metafora okulocentryczna jest figurą europejskiego zawłaszczania. Dla komparatysty dyskurs ten może okazać się szczególnie płodny w eksplorowaniu przestrzeni, będących filarem tożsamości narodowych i etnicznych więcej niż jednej wspólnoty, takich jak kresy i pogranicza, w których kondensacja tak zwanych miejsc pamięci – nie tylko w znaczeniu przestrzennym – jest szczególnie duża. Z drugiej strony geopoetyka dostarcza impulsów do rewizji kanonów literatur narodowych, zwracając uwagę na tych pisarzy, których przynależność do określonej wspólnoty jest z różnych powodów problematyczna. Europa Środkowa, jako ojczyzna licznych mniejszości, wydaje się szczególnie wdzięcznym obszarem takich eksploracji, w którym literatura – na wzór imperiów kolonialnych – pełni funkcję narzędzia przemocy symbolicznej. W kontekście literatury kresowej i innych przykładów literatury małych ojczyzn porusza zresztą badacz problem Heideggerowskiego „mieszkania w języku”, o czym mowa była

przy okazji rozważań nad imagologią. Literatura przesiedleńców i wygnańców jest specyficznym przykładem twórczości migracyjnej, której badacz poświęca osobny podrozdział, zwracając uwagę na kilka ważkich interpretacyjnych „kamieni milowych”, na jakie powinien zwrócić uwagę jej czytelnik. Pierwszym z nich jest problem granicy (kulturowej), której przekraczanie od wieków stanowi doświadczenie traumatyczne, częstokroć tematyzowane literacko. W tym kontekście pojawia się także przepastna kwestia doświadczania obcości oraz problematyka mniejszości narodowo-etnicznych i ich literatur. Oprócz celnie punktowanego przez Dąbrowskiego swoistego „masochizmu wykluczenia”, pielęgnowanego przez grupy mniejszościowe, warto wskazać na przypadki akceptacji, a nawet apoteozy naturalnej hybrydyczności takiej tożsamości. Owa „naturalna dialogiczność” objawia się na przykład w późnodwudziestowiecznej literaturze serbołużyckiej.

Prawdziwą gratką dla polskich komparatystów jest imponujący rozmiarami – także rozmiarem włożonej pracy – rozdział wspólnego autorstwa Haliny Janaszek-Ivaničkovej i Marty Skwary, zdający obszerną relację z kongresów International Comparative Literature Association. Z ponad stu stron sprawozdania z kolejnych zjazdów wyłania się barwna historia ruchu komparatystycznego w Europie i na świecie, poczynając od pierwszego zjazdu w 1955 roku w Wenecji, poprzez słynny kongres w Chapel Hill, rewolucyjne kongresy w Innsbrucku, Nowym Jorku, na długo zapamiętane zjazdy w Tokio i Pretorii, aż po kongres w Seulu z roku 2010. Rozdział ten, poza ogromną wartością poznawczą, skłania do prowokującej refleksji: ta nieprecyzyjna, rozmyta, niestabilna, historyczna nauka, jaką jest komparatystyka, jak żadna inna dziedzina nadaje się do pisania dwudziestowiecznej historii teorii literatury. W tym (jedynym) miejscu spójność instytucji przekłada się na spójność dyscypliny; na zjazdach ICLA odbyły się debaty na temat najważniejszych przełomów teoretycznych: poczynając od dominacji strukturalizmu, krytyki europocentryzmu, przez socjologię literatury i semiotykę, ofensywę niemieckiej szkoły recepcji, po postmodernizm, refleksję postkolonialną, (post)memorialną, antropologiczną i feministyczną. Autorki rozdziału nie pomijają równie ciekawych, szczególnie dla młodszych adeptów komparatystyki, kontekstów geopolitycznych. Z doświadczenia wiem, jak bardzo ów kontekst przydaje się w dydaktyce komparatystyki, kiedy – na przykład – nieobecność René Étiemble’a na kongresie w Chapel Hill staje się, za

sprawą radzieckiej badaczki Iriny Nieupokojewej, bez mała początkiem legendy o skłóconych amerykańskiej i francuskiej szkole badań porównawczych. Spory teoretyczne wszakże nierzadko bywały odzwierciedleniem konfliktów toczących się w świecie pogrążonym w zimnej wojnie, a zjazdy komparatystów stanowiły swoiste „okno na świat” dla badaczy zza żelaznej kurtyny, także krótko po jej upadku. Swoistego klucza „deuropeizacji” można się doszukiwać także w doborze miejsc, w jakich odbywały się kolejne zjazdy, oraz w poruszanej podczas nich tematyce. ICLA i splendor organizowanych przez nią konferencji mają w sobie coś z klimatu powieści uniwersyteckich, kiedy na przykład w relacji Ivaničkovej czytamy o kongresie w Tokio z 1991 roku, podczas którego mocno zaistniała problematyka feminizmu, co tworzyło mocny, ale i ożywczy dysonans z mocno ugruntowanym patriarchalizmem kultury gospodarzy kongresu.

Reasumując – choć książka *Komparatystyka dla humanistów* podręcznikiem może się stać tylko dla studentów, którzy przeszli gruntowny kurs teorii literatury, warto ją potraktować jako rodzaj „książki nauczyciela”-wykładowcy kursu komparatystycznego. Po pierwsze bowiem zbiera ona stanowiska kilku najwybitniejszych polskich znawców problemu. Po drugie – prezentuje różnorodność stanowisk, bez której opowieść o pluralizmie komparatystyki byłaby tezą bez pokrycia: od komparatystyki jako dyscypliny *stricte* teoretycznej, metanauki, po praktyczne aspekty porównania we współczesnej reklamie i nowych mediach. Autorzy konstruują komparatystyczną mozaikę, z niekiedy powtarzającymi się elementami, co wynika ze specyfiki dyscypliny. Być może właśnie w ten sposób: w dialogu, uzupełnieniach, relacjach i sprawozdaniach – spełnia się ponowoczesna wizja komparatysty idealnego, porównywanego niegdyś przez Étienne’a do encyklopedysty-erudyty.

Comparative Theory and the New Humanities

Summary

Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki is a coursebook that responds to the needs of students of comparative literature at Polish universities. Its extensive chapters are devoted to: the modern background of comparative studies,

the old and contemporary debates on intersemiotic relations, comparative literature and new media, the “old” and the “new” subdisciplines of comparative studies, such as: influence studies, translation studies, world literature, intertextuality, intercultural relations, comparative literature after the ethic turn confronted with the so-called new methodologies, cultural studies and – finally – the history of comparative movement based on reports from the International Comparative Literature Association congresses.

Emilia Kledzik

Keywords: comparative literature, Polish comparative studies, culture studies, ICLA, comparative studies – coursebook